

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Uwagi i refleksje wokół wydawnictwa edukacyjnego Zrozumieć Holokaust

Remarks and Reflections on the Educational Publication Zrozumieć Holokaust [To Understand the Holocaust]

Adam Puławski
Biuro Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie

adampulawski@wp.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.606
Strony/Pages: 579-590

CC BY

OPEN ACCESS

Adam Puławski

Uwagi i refleksje wokół wydawnictwa edukacyjnego *Zrozumieć Holokaust*

W 8 numerze „Zagłady Żydów. Studia i Materiały" Dariusz Libionka wytknął błędy autorom strony internetowej Instytutu Pamięci Narodowej „Truth About Camps"[1]. Okazuje się jednak, że problem podniesiony w tym tekście jest szerszy. Z faktografią Zagłady i drugiej wojny światowej nie radzą sobie również inni, w tym autorzy ważnych propozycji edukacyjnych. Problem ten przedstawię na przykładzie najnowszej publikacji Roberta Szuchty i Piotra Trojańskiego *Zrozumieć Holokaust. Książka pomocnicza do nauczania o zagładzie Żydów*[2]. Na marginesie wskażę też błędy pojawiające się w innych pracach czy projektach.

Z uwagi na to, że omawiana książka jest pozycją pomocniczą „do nauczania o zagładzie Żydów", skupię się wyłącznie na części dotyczącej Zagłady, mimo że książka jest znacznie obszerniejsza i obejmuje okres od starożytności do współczesności. Taka konstrukcja wynika prawdopodobnie z założenia, że aby młodzież mogła „zrozumieć Holokaust", powinna zapoznać się z szerokim kontekstem historycznym. Zawężenie recenzji do okresu Zagłady wynika przede wszystkim z braku miejsca.

Książka ma układ chronologiczno-problemowy. Liczy 353 strony i składa się z 16 rozdziałów pogrupowanych w czterech częściach („Kim są Żydzi", „Od niechęci do nienawiści", „Nie możecie żyć – nie jesteście ludźmi", „Pamięć o zamordowanym narodzie – niepamięć").

W książce występują błędy trojakiego rodzaju: 1) wynikające z konstrukcji samej części dotyczącej Zagłady, 2) błędy interpretacyjne, 3) najbardziej rzucające się w oczy – błędy faktograficzne, choć czasami trudno odróżnić jedne od drugich.

1. Błędy konstrukcyjne powodujące niejasności. Autorzy mają trudności z trzymaniem się układu książki. Niektóre ważne zagadnienia omawiają w kilku miejscach, nie informując o związkach między nimi. To powoduje, że uczeń nie

[1] Dariusz Libionka, *„Truth About Camps", czyli Polacy, nic się [w 1942 r.] nie stało*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2012, nr 8, s. 631–642.

[2] Robert Szuchta, Piotr Trojański, *Zrozumieć Holokaust. Książka pomocnicza do nauczania o zagładzie Żydów*, Warszawa: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu i Ośrodek Rozwoju Edukacji, 2012.

wie np., w jakiej mierze stosunek do „kwestii żydowskiej" w latach trzydziestych w Drugiej Rzeczypospolitej wynikał z ideologii rodzimych partii nacjonalistycznych, nauczania Kościoła itp., w jakiej zaś był wynikiem „złego niemieckiego przykładu" (zob. s. 58–61 i 147).

Najpoważniejszym jednak błędem tego rodzaju jest w mojej ocenie omówienie likwidacji getta warszawskiego w niewłaściwym kontekście, w rozdziale „Czas getta – eksterminacja pośrednia (1940–1942)" (s. 188–190)[3]. Rozdział ten powinien kończyć się słowami z wprowadzenia do podrozdziału o „Wielkiej Akcji": „Na wiosnę 1942 r. Niemcy przystąpili do akcji likwidacji gett na okupowanych ziemiach polskich. Żydów stłoczonych w gettach deportowano do obozów zagłady zlokalizowanych na odludnych terenach wschodniej części GG", i odesłaniem do kolejnego rozdziału. Konieczne byłoby jednak uściślenie, że Żydów z ziem wcielonych zaczęto wywozić do obozu w Chełmnie nad Nerem[4] już w grudniu 1941 r. W efekcie jeszcze przed omówieniem procesów decyzyjnych i przebiegu Zagłady od czerwca 1941 do lipca 1942 r., przed wyjaśnieniem podstawowych pojęć młodzież otrzymuje informacje o likwidacji getta warszawskiego, zapoznaje się z rozważaniami o szansach i możliwościach oporu, okolicznościami tworzenia organizacji bojowej („[p]o wywiezieniu do obozów zagłady inicjatywę większości działaczy żydowskich przejęły organizacje młodzieżowe"), akcji styczniowej czy wreszcie powstaniu. Brak wiedzy o postępach procesu Zagłady do lata 1942 r. może prowadzić do zgoła nieoczekiwanych wniosków: ani razu nie pojawia się bowiem informacja, że Żydzi z getta warszawskiego byli mordowani w obozie w Treblince. Mowa tylko o „likwidacji gett", o deportacjach Żydów „stłoczonych w gettach" do obozów zagłady (informacja o tym, że ich tam mordowano, pojawi się dopiero później). Autorzy wspominają o wysyłaniu ich do Treblinki i na Majdanek w lecie 1942 r. oraz w styczniu i maju 1943 r. (podpis pod zdjęciem Umschlagplatzu), o transportach „deportowanych na Wschód licząc[ych] 6–10 tys. ludzi" (kolejny podpis pod zdjęciem z Umschlagplatzu)[5]. Wspominają, że w trakcie wielkiej akcji „z Umschlagplatzu deportowano do Treblinki około 280 tys. Żydów". Uczeń nie dowie się o tym, że Żydzi warszawscy byli mordowani, także czytając o skutkach akcji, nie tylko odnośnie do getta warszawskiego: w nim samym „pozostało legalnie 35 tys. Żydów, 25 tys. zaś nielegalnie", „latem i jesienią 1942 r. liczba ludności żydowskiej w Generalnym Gu-

[3] W tym samym rozdziale przy omówieniu historii getta łódzkiego znajduje się tabela przedstawiająca liczbę ofiar akcji deportacyjnych od stycznia 1942 do sierpnia 1944 r. (s. 172).

[4] Informacja ta znajduje się wcześniej (s. 179) przy podpisie pod znanym zdjęciem z deportacji dzieci z getta łódzkiego, ale w części traktującej o postawach poszczególnych przewodniczących Judenratów (co jeszcze bardziej gmatwa sprawę).

[5] Ponieważ wcześniej autorzy piszą, że to Niemcy informowali Żydów, iż „mieli być […] wysiedleni na Wschód", to tutaj, jak się wydaje, słowo „Wschód" (zwłaszcza pisane dużą literą, co oznacza nie kierunek geograficzny, lecz określone w historiografii ziemie), powinno być ujęte w cudzysłów. Bez tego znaku interpunkcyjnego sam podpis pod zdjęciem staje się przekaźnikiem nieprawdziwej wiedzy.

bernatorstwie radykalnie zmalała. W wyniku działań podjętych w ramach Akcji Reinhardt [jest to pierwsza wzmianka na ten temat pojawiająca się w książce – A.P.] pod koniec 1942 r. na ziemiach polskich pozostała niewielka liczba Żydów. Dobitnym tego przykładem jest największe skupisko ludności żydowskiej, czyli Warszawa, w której z 450 tys. pozostało zaledwie 60 tys.". Raz tylko autorzy wspominają o zabijaniu Żydów: po informacji o wywiezieniu 280 tys. Żydów do Treblinki dodają: „10 300 zmarło lub zostało zabitych na terenie getta". Dziwne, ale w tym podrozdziale termin „obóz zagłady w Treblince" pojawia się tylko raz, w podpisie pod zdjęciem współczesnego pomnika upamiętniającego „300 tys. Żydów warszawskich wywiezionych [to 280 czy 300 tys.? – A.P.] latem 1942 r. z Umschlagplatzu do obozu zagłady w Treblince"[6]. Dlaczego jednak w zdaniu o okolicznościach powstania konspiracji zbrojnej w getcie, o wywiezieniu większości działaczy żydowskich pojawia się liczba mnoga „obozy zagłady"?

Po raz pierwszy z nazwą „Umschlagplatz" uczeń spotka się już wcześniej (s. 179), w części 4.1. pt. „Judenraty", w kontekście opisu, jak mieszkańcy getta oceniali postawy funkcjonariuszy Służby Porządkowej (której komendant Józef Szeryński, „znienawidzony przez mieszkańców getta", był „obciążony odpowiedzialnością ze ścisłą współpracę z Niemcami przy eskortowaniu Żydów latem 1942 r. ma Umschlaglatz"). Jaka jest zatem wartość poznawcza tej informacji? Na tej samej stronie autorzy stwierdzają, że wydanie wyroku na Szeryńskiego było „[w]yrazem niechęci narastającej wraz z pogarszającymi się w a r u n k a m i ż y c i a w g e t c i e"[7]. Po raz pierwszy pada w tym kontekście, bez jakiegokolwiek wyjaśnienia, nazwa ŻOB – rozważania o oporze zbrojnym pojawiają się kilkanaście stron dalej. Przede wszystkim jednak omawianie w tym miejscu roli Judenratów i policji żydowskiej przy deportacjach do obozów zagłady (literalnie takie sformułowanie pojawia się tylko we fragmencie o Rumkowskim) powoduje chaos i zaciemnia obraz opisywanej problematyki.

Rozdział X (pt. „Endlösung – «ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej»") ma wybitnie układ chronologiczny. Brak w tym jednak konsekwencji. Dziwi np. omawianie w podrozdziale „Masowe mordy na Wschodzie – Einsatzgruppen" (s. 193–202) działalności 101 Policyjnego Batalionu Rezerwy z Hamburga (w tym jego aktywności na terenie Niemiec) na Lubelszczyźnie latem 1942 r.[8] Czytelnik nie dowie się natomiast o różnicach pomiędzy działalnością Einsatzgruppen w 1941 r. a tą w roku następnym (a nawet jak wskazuje podpis pod jednym ze zdjęć, rozstrzeliwań na Wschodzie w 1943 r. lub – co wynika z za-

[6] Warto dodać, że autorzy w dalszej części książki poświęcają eksterminacji ludności żydowskiej z Warszawy latem 1942 r. tylko jedno zdanie: „Pierwszy transport Żydów, liczący około 6000 osób, dotarł tu [do obozu w Treblince] z Warszawy 23 lipca 1942 r. w godzinach rannych" (s. 221). Więcej na kolejnych stronach piszą o walkach w getcie żydowskich bojowników.

[7] Wszystkie podkreślenia w tekście pochodzą ode mnie.

[8] Na tych samych stronach znajdują się też źródła dotyczące batalionu policji z Chełmna.

mieszczonej tabeli – w latach późniejszych). Ani o kluczowych decyzjach władz niemieckich dotyczących Żydów. Autorzy piszą enigmatycznie, że „[w] początkowym okresie ich zbrodniczej działalności [Einsatzgruppen] likwidowano głównie mężczyzn […]. P ó ź n i e j mordowano także kobiety i dzieci […]", a ponieważ na tej samej stronie znajduje się zdjęcie egzekucji m.in. dziecka z 1943 r., a także bardzo znana fotografia rozstrzelania kobiety z dzieckiem w 1942 r. na Ukrainie, uczeń może wnioskować, że „później" oznacza rok lub dwa (gdy tymczasem oznacza miesiąc, dwa miesiące). W innym miejscu autorzy piszą o utworzonych przed agresją na ZSRR Einsatzgruppen A, B, C, D, że „[z]adaniem każdej z nich było wyszukiwanie i mordowanie wrogów Rzeszy, w tym komunistów, Romów i w s z y s t k i c h Żydów". Gdzie indziej definiują zadania Einsatzgruppen odmiennie: „Do ich zadań należało likwidowanie bolszewików, partyzantów oraz uosabianych z nimi Żydów"[9]. W jednym z akapitów w tym podrozdziale, dotyczącym mordów w Ponarach pod Wilnem i w kowieńskim Forcie IX, brak informacji, że dokonywali ich członkowie litewskich formacji pomocniczych. Można się o tym dowiedzieć wyłącznie z podpisu pod jedną z fotografii. Zbyt wiele podstawowych informacji znalazło się w podpisach pod zdjęciami lub w materiałach źródłowych, co niestety odbija się na czytelności przekazu.

Za kolejną dziwną konstrukcję należy uznać to, że podsumowanie liczby ofiar eksterminacji w GG pojawia się przy okazji informacji dotyczących obozu Auschwitz-Birkenau. Można to ewentualnie usprawiedliwiać tym, że na końcu podrozdziału o Auschwitz zamieszczono tabelkę z szacunkami ofiar wszystkich obozów zagłady (s. 230), ale wydaje się, iż takie podsumowanie powinno być w osobnym podrozdziale, zwłaszcza że tuż obok autorzy piszą o marszach śmierci. Zastanawia także, dlaczego autorzy, wspominając o akcji zacierania śladów, nie użyli nazwy „Sonderkommando 1005".

2. Błędy interpretacyjne. Sposób opisu dziejów Żydów europejskich na przestrzeni stuleci powoduje, że u czytelnika ugruntowuje się opinia, iż Holokaust był konsekwencją i końcowym etapem owej wielusetletniej historii prześladowań. Autorzy są chyba świadomi tego zagrożenia, gdyż na zakończenie rozdziału o Republice Weimarskiej przywołują słowa wybitnego historyka Michaela R. Marrusa, że „ani istnienie tradycji antyżydowskiej w Niemczech, ani uprzedzenia przywódców nazistowskich, ani [nawet] przekonania szerokiej rzeszy zwolenników nazizmu pośród społeczeństwa niemieckiego […] nie wymagało wymordowania Żydów. Innymi słowy, antysemityzm w Niemczech mógł być niezbędnym warunkiem dla Holokaustu, ale nie warunkiem dostatecznym. Zdecydował o tym Hitler i jego determinacja przy realizacji swych antysemickich fantazji" (s. 123). Natomiast w rozdziale, w którym opisują dojście nazistów do władzy, dwukrotnie podkreślają, że „pogląd o nieuchronności zwycięstwa nazizmu w Niemczech wydaje się być [*sic*!] bardzo przesadzony" oraz że „chcąc zrozumieć sposób do-

[9] Zastrzeżenia budzi również tabela z danymi ofiar tych grup (np. dane te są inne niż w tekście głównym).

chodzenia nazistów do władzy, nie można traktować go jako procesu nieuniknionego" (s. 128–129). Nie osłabia to jednak, moim zdaniem, wrażenia, że autorzy budują w ponadstustronicowej narracji obraz „determinizmu historycznego".

To, że autorzy mają trudności z zawiłościami procesów decyzyjnych, wynika według mnie z braku klarownego przedstawienia poglądów historiografii na ten temat. Wielokrotnie, bez nazwania tego, nawiązują do podejścia intencjonalistycznego, by w innym miejscu, też bez użycia odpowiedniej nazwy, opowiadać się za funkcjonalizmem. Jako datę ustnego rozkazu Hitlera dotyczącego fizycznej zagłady wszystkich Żydów podają tylko jedną z obowiązujących w literaturze, i to najrzadziej występującą, czyli lipiec 1941 r. (najczęściej za prawdopodobną datę rozkazu historycy uznają październik 1941 r., choć w niektórych opracowaniach pojawia się też grudzień). Co istotniejsze, autorzy skupiają się tylko na decyzjach odgórnych (wspominają np. o bardzo znanym poleceniu Hermanna Göringa skierowanym do Reinhardta Heydricha z 31 lipca 1941 r.), zapominając o inicjatywach oddolnych. To także mnoży niekonsekwencje.

Autorzy nie są w stanie także podołać procesowi decyzyjnemu dotyczącemu *Aktion „Reinhardt"*, pod którym to kryptonimem kryje się plan wymordowania większości polskich Żydów. Jak już wspomniałem, nazwa ta pojawia się po raz pierwszy w rozdziale o gettoizacji (s. 190), potem w kontekście konferencji w Wannsee (s. 213)[10]. Dość powiedzieć, że autorzy nie podają nawet najważniejszej daty 16/17 marca 1942 r., czyli rozpoczęcia akcji „Reinhardt", co oznaczało też początek masowych mordów w obozie w Bełżcu[11]. Nie wyjaśniono też, dlaczego sztab *Aktion „Reinhardt"*, czyli eksterminacji ludności żydowskiej w GG, umiejscowiono w Lublinie, ani że Bełżec był modelem dla obozów w Sobiborze i Treblince, nie omówiono wreszcie chronologii procesu zagłady w GG. W podrozdziale „Obozy Akcji Reinhardt – Bełżec, Sobibór, Treblinka i Majdanek" (s. 218–220) pojawia się nieuprawniona generalizacja: „Kolejne «ośrodki zagłady» powstały w pierwszej połowie 1942 r., co było konsekwencją postanowień konferencji w Wannsee". Błąd ten wynika właśnie z mętnego przedstawienia procesu decyzyjnego. Jak wiemy, geneza obozu w Bełżcu była inna. Jeszcze bardziej zdumiewające jest to, że autorzy w ogóle nie omawiają tego pierwszego obozu *Aktion „Reinhardt"*[12], poprzestając na kilku wzmiankach.

3. Błędy faktograficzne (i inne). Część z nich wynika z braku precyzji. Autorzy piszą (s. 217), że „[o]prócz Oświęcimia komory gazowe zbudowano w Chełmnie nad Nerem, Bełżcu, Sobiborze, Treblince i na Majdanku w Lublinie", a przecież

[10] Ale tuż obok autorzy, chcąc przybliżyć postać Dawidka Rubinowicza, omawiają eksterminację w dystrykcie radomskim, który został objęty akcją jako ostatni.

[11] Jedynie w kalendarium na końcu książki autorzy podają mylną datę 6 marca jako „początek likwidacji getta w Lublinie, transporty odjeżdżają do Bełżca" (w dacie występuje zapewne „tylko" literówka, ale nazwa *Aktion „Reinhardt"* znowu nie pada).

[12] Nie wiadomo dlaczego natomiast jako pierwszy omawiają obóz koncentracyjny na Majdanku.

w obozie w Chełmnie komór gazowych nie zbudowano (były tam stosowane ruchome samochody-komory gazowe). W kolejnym zdaniu czytamy, że „[w]szystkie obozy zagłady umiejscowione zostały na terenie okupowanych ziem polskich, wzdłuż pasa granicznego z okupacją sowiecką". O Auschwitz i Chełmnie powiedzieć tego nie można. W tekście o obozach akcji „Reinhardt" znajdziemy stwierdzenie: „[z]anim jednak zaczęły pracować krematoria". Krematoria istniały tylko w Auschwitz i na Majdanku. Autorzy używają w tym podrozdziale też określeń: „każdy obóz zagłady", „wszystkie ośrodki zagłady", ale nie wiadomo, czy odnoszą to tylko do obozów *Aktion „Reinhardt"*, czy wszystkich: „Wszystkie ośrodki zagłady zlokalizowane zostały w odosobnionym i pilnie strzeżonym terenie. W sumie zginęło w nich ponad 1,8 miliona Żydów". Szacunek ten dotyczy przecież „tylko" obozów akcji „Reinhardt", a nie „wszystkich obozów". Zbyt wiele miejsca na domysły jak na publikację edukacyjną.

W opisie funkcjonowania obozu zagłady w Chełmnie (s. 218) autorzy stwierdzają na przykład, że: „Początkowo funkcję komór gazowych pełniły specjalnie w tym celu skonstruowane ciężarówki". Początkowo? Dalej czytamy: „[p]onieważ metoda zabijania przy pomocy [*sic*!] gazu spalinowego wydawała się zbyt powolna oraz – z uwagi na rozpaczliwe krzyki duszących się ofiar – bardzo deprymująca dla uczestniczących w likwidacji esesmanów, wprowadzono potem cyklon B". Nie ukrywam, że jest to pierwsza książka, w której spotkałem się z taką informacją. Budzi ona tym większe zdziwienie, że w kolejnym zdaniu czytamy: „Po raz pierwszy zastosowano cyjanowodór 8 grudnia 1941 r.", czyli pierwszego dnia funkcjonowania obozu![13]. Mamy też niekonsekwencje w odniesieniu do liczby ofiar: 310 tys. – s. 218, i 150 tys. – s. 230, oraz błędy, jeśli chodzi o niektóre grupy ofiar (oprócz Żydów także Romowie, jeńcy sowieccy, siostry zakonne i księża, dzieci polskie z Zamojszczyzny oraz z czeskich Lidic; jedynie w tym ostatnim wypadku dodają, że „prawdopodobnie"). Na temat słusznych wątpliwości dotyczących innych niż żydowskie czy cygańskie ofiar obozu odsyłam do recenzji Dariusza Libionki, który te same błędy wskazał autorom IPN-owskiej strony o obozach[14].

Autorzy dokonują nieuprawnionej generalizacji, pisząc o „ukraińskich strażnikach" z obozów *Aktion „Reinhardt"* (ale powtórzę: uczniowie muszą się domyślić, że chodzi tylko o te obozy, s. 220 i 223). Bardziej właściwe byłoby pisanie o członkach oddziałów pomocniczych SS-Wachmannschaften, „Trawnikimänner" (jest to najczęściej używana nazwa w literaturze). Choć dużą część tych formacji stanowili byli jeńcy sowieccy narodowości ukraińskiej, to znaleźli się wśród nich także jeńcy innych narodowości. Nie jest też jasne, dlaczego Leona Fendhendlera, organizatora konspiracji wśród polskich Żydów w obozie w Sobi-

[13] W kalendarium na końcu książki autorzy podają: „grudzień – uruchomienie w Chełmnie nad Nerem pierwszego ośrodka zagłady Żydów, gdzie do zabijania ludzi używano gazów spalinowych samochodów typu diesel" (s. 335).

[14] Libionka, *„Truth About Camps"…,* s. 633–634.

borze, zaliczyli do grupy sowieckich jeńców, którzy we wrześniu 1943 r. przybyli do obozu i wywołali bunt 14 października 1943 r. (informacji, że obozie w ogóle istniała konspiracja wśród polskich Żydów, nie mówiąc już o konspiracji organizowanej przez Żydów holenderskich, brak). Nie wiadomo, na jakiej podstawie podają, że spośród więźniów Sobiboru wojnę przeżyło 96 (s. 249–250), podczas gdy w rzeczywistości było ich 58.

Dlaczego też autorzy książki mylnie piszą, że 3 i 4 listopada 1943 r. w ramach operacji „Dożynki"[15] zlikwidowano „wszystkie obozy dla Żydów na wschodnich terenach GG" (s. 225), skoro ocalały obóz w Budzyniu często jest przywoływany w literaturze na potwierdzenie skomplikowanego procesu decyzyjnego związanego z tą akcją (nie wspomnę już nawet o ocalałych obozach kompleksu HASAG)?

Jak pisałem, wiele błędów wynika z niezrozumiałej konstrukcji, niestaranności czy po prostu zbyt daleko idących uogólnień bądź niedopowiedzeń. Warto w tym miejscu podać inne przykłady. Wydaje się, że przydałoby się w końcu rozstrzygnąć, czy obowiązek noszenia opasek z gwiazdą Dawida na terenie GG obowiązywał Żydów powyżej 10. (s. 157), czy 12. roku życia (s. 332)[16]. Na stronach 175–176 autorzy piszą, że w 1941 r. naziści deportowali Żydów niemieckich „do gett na Wschodzie": „Żydzi niemieccy trafili do gett w Łodzi, Warszawie, Kownie, Mińsku, Rydze". Po czym dodają: „Większość deportowanych na przełomie 1941 i 1942 r. zaraz po przyjeździe była rozstrzeliwana". Wydaje się, że powinni wykazywać się większą dokładnością, gdyż zagraniczni Żydzi przybyli do Łodzi i Warszawy nie byli ani rozstrzeliwani (wysyłano ich do obozów zagłady), ani też deportacje nie miały miejsca (np. w przypadku Żydów deportowanych do Warszawy) na przełomie 1941 i 1942 r. W opisie zjawiska głodu panującego w getcie warszawskim (s. 183) warto byłoby dodać, że występowało ono zwłaszcza w 1941 r.

Jak wspominałem, wiele ważnych wiadomości uczeń znajdzie jedynie w podpisach pod zdjęciami lub w tytułach do źródeł. Dotyczy to m.in. informacji, że pierwszym komendantem obozu w Bełżcu był Christian (w formie Chrystian) Wirth (popis pod zdjęciem na s. 219), komendantem obozu w Treblince był Franz Stangl[17] (lead do źródła o deportacjach z Siedlec na s. 222; o tym, że był on najpierw komendantem obozu w Sobiborze ani o tym, że pierwszym komendantem obozu zagłady w Treblince był Irmfried Eberl, czytelnik z książki już się nie dowie; o braku stosownych not biograficznych nie muszę nawet wspominać). Czy nie jest zbyt dużym uogólnieniem stwierdzenie, że Judenraty „powszechnie

[15] W tekście głównym autorzy podają właściwą liczbę ofiar (42 tys.), ale w kalendarium (s. 338) pada już niewłaściwa liczba ofiar (45 tys.) tej operacji.

[16] Ta rozbieżność jest nagminna w różnych publikacjach, niemniej autorzy, podając jednocześnie dwie wersje, nie przybliżają nas do rozstrzygnięcia, która jest prawdziwa (nie jest to, jak dało się zauważyć, jedyny przypadek podawania przez autorów różnych wersji tych samych zdarzeń lub zjawisk – co w takich sytuacjach ma zrobić uczeń?).

[17] Autorzy mylnie podali imię Kurt. Tymczasem tak brzmiało imię ostatniego komendanta obozu zagłady w Treblince, Kurta Franza.

obciążano […] odpowiedzialnością za to, co się działo" w gettach (s. 234)? Autorzy piszą (s. 236), że dopiero latem w getcie warszawskim „uświadomiono sobie, iż Niemcy dążą do całkowitej eksterminacji Żydów". Czy to nie nadużycie, skoro wiemy, że już w kwietniu środowisko „Oneg Szabat" nie miało wątpliwości, iż po eksterminacji pośredniej nastąpił drugi etap: „Ausrottung – fizyczna zagłada Żydów «winnych» wojnie"?

Na stronie 238 autorzy piszą, że z rąk żydowskich bojowników zginęło zaledwie kilkuset Niemców. Ponieważ takie stwierdzenie pojawia się w ogólnych rozważaniach o żydowskim ruchu oporu, warto zadać pytanie: skąd takie szacunki? Czy autorzy uwzględnili akcje żydowskich członków sowieckiego ruchu partyzanckiego na przestrzeni kilku lat? Na stronie 240 autorzy wzmiankują o założeniu 28 lipca 1942 r. ŻOB. Nie dodają, że proces formowania ostatecznego składu ŻOB (po pierwsze, jeśli chodzi o tworzące ją partie, po drugie zaś skład osobowy jej komendy) był stopniowy. W sumie nie jest to konieczne, ale jeśli bez podania daty informują, że na czele ŻOB stał Mordechaj Anielewicz, muszą mieć świadomość, że niektórzy mogą to odczytać, iż dowodził on organizacją od początku. Do tego można dodać powtarzany przez autorów, w notatce biograficznej Anielewicza (s. 241), stereotyp, że dowodził on „powstaniem, które wybuchło 19 kwietnia" (a przecież dowodził siłami ŻOB). Takim samym nadużyciem jest stwierdzenie, że po jego śmierci dowódcą powstania był Marek Edelman (z podpisu pod zdjęciem Edelmana na s. 246). Zupełnie nie wiadomo, dlaczego autorzy wciąż powtarzają zweryfikowane już dane, że wśród członków Żydowskiego Związku Wojskowego „była grupa byłych żołnierzy Wojska Polskiego, uczestników walk we wrześniu 1939 r., którzy swoje osobiste kontakty z dawnymi towarzyszami broni wykorzystywali do zdobywania broni" (s. 240). Na zakończenie wątku powstania: czy uczeń nie wyciągnie fałszywego wniosku ze zbitki zdań, że „[o]gółem spośród walczących Żydów przeżyło zaledwie kilkunastu. Z członków dowództwa pozostali przy życiu Icchak Cukierman i Marek Edelman", tzn. czy nie pomyśli, że Cukierman też walczył w powstaniu?

Kolejna seria nadużyć występuje w dalszej partii książki dotyczącej oporu żydowskiego. Na stronie 248 autorzy w ogólnej części o obozach rodzinnych konkludują, że „[o]d wiosny 1943 r. obozy rodzinne przeszły pod opiekę partyzantki radzieckiej", co można odnieść do sytuacji na Kresach, bo w GG sprawa wyglądała inaczej. W podpisie do zdjęcia przedstawiającego „żołnierzy" (?) Tuvii Bielskiego „wraz ze swymi podopiecznymi z obozu rodzinnego w Puszczy Nalibockiej" autorzy piszą: „[p]rzy współpracy z harcerzami udało się skupić z miejscowości leżących w rejonie działania oddziału wiele rodzin żydowskich". Nie wiem, czy przy pomocy harcerzy (to jakaś nowa dla mnie konstatacja), ale na pewno w wyniku determinacji samych Żydów, którzy od pewnego czasu zyskali znaczną pomoc właśnie od partyzantów sowieckich. Generalnie mam wrażenie, że ten podrozdział (1.5. pt. „W leśnym ukryciu") to, mówiąc kolokwialnie, „groch z kapustą" (np. dlaczego w podpisie pod zdjęciem XI.11 autorzy powtórzyli informację z podpisu fotografii nr XI.3?). Trudno nawet zrozumieć, jakie oddziały przy przytaczaniu

określonych danych autorzy mają właśnie na myśli (typowo żydowskie czy komunistyczne, czy sowieckie itd.). Jedna informacja szczególnie zastanawia: na jakiej podstawie piszą, że w GG pod ochroną żydowskich partyzantów wojnę przeżyło prawie 3 tys. cywilów (chyba w domyśle: osób narodowości żydowskiej)?

W podrozdziale XI.2, dotyczącym zagadnienia „Świat wobec Zagłady" (s. 252–255), aż roi się od stereotypów. Autorzy powtarzają znaną zresztą tezę, że „[s]ystematycznie przekazywane od wiosny 1942 r. do wolnego świata informacje trafiały na mur obojętności. […] Jak dowodzą tego dokumenty [chętnie je poznam – A.P.], kampanię taką można było podjąć tylko w przypadku, gdyby zainicjowały ją Stany Zjednoczone. Ameryka jednak nie uczyniła w tej sprawie nic, aż po finalną fazę wojny". Oczywiście tym podmiotem, który w sposób szczególny informował świat, był rząd polski (naturalnie za sprawą polskiego podziemia): „Tak więc wielkie mocarstwa, pomimo wielokrotnych apeli ze strony rządu polskiego, który za pośrednictwem swoich emisariuszy (m.in. Jana Karskiego) dostarczał światu informacje na ten temat, nie podjęły żadnych skutecznych kroków". Dla wzmocnienia tej tezy tuż pod cytowanymi słowami autorzy zamieszczają zdjęcie i notkę o Janie Karskim, z „rytualnym" już stwierdzeniem, że „jesienią 1942 r. przekazał [on] członkom rządu RP na uchodźstwie, a następnie politykom brytyjskim, amerykańskim (w tym prezydentowi USA) oraz przedstawicielom organizacji żydowskich w Ameryce raport o Zagładzie na okupowanych ziemiach polskich z prośbą o udzielenie pomocy mordowanym Żydom". Żeby nie było wątpliwości, o jaki raport chodzi, autorzy w kalendarium na stronie 227 precyzują: „25 listopada – rząd polski przekazuje władzom brytyjskim i amerykańskim raport na temat zagłady Żydów, opracowany i przewieziony na Zachód przez kuriera Polskiego Państwa Podziemnego Jana Karskiego". Nie czas i miejsce, aby szczegółowo rozprawiać się z tymi stwierdzeniami. Autorzy nie zauważają, że przywołana przez nich obszerna informacja, przygotowana przez „Oneg Szabat", z pierwszymi danymi o deportacjach na Lubelszczyźnie, przekazana na początku kwietnia 1942 r. polskiemu podziemiu, będąca podstawą „do sporządzenia obszernego raportu, który konspiracyjnymi kanałami został przesłany w połowie maja do Londynu", w literaturze przedmiotu służy jako przykład opóźniania przez polskie podziemie przekazywania informacji o eksterminacji Żydów.

Autorzy, błędnie interpretując deklarację z 13 stycznia 1942 r. (s. 294), pomijają ważniejsze deklaracje: premiera Wielkiej Brytanii i prezydenta Stanów Zjednoczonych z października 1941 r., a przede wszystkim deklarację wielkich mocarstw oraz rządów państw okupowanych i Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 17 grudnia 1942 r. Wspominają o tej ostatniej enigmatycznie tylko w kalendarium (s. 337), pomijając fakt, że zawierała ona zapowiedź odwetu za mordy dokonywane na Żydach.

Nie rozumiem też, dlaczego w podrozdziale o pomocy udzielanej ukrywającym się Żydom (s. 261), Szuchta i Trojański, słusznie podkreślając rolę Rady Pomocy Żydom „Żegota", nie napomknęli nawet o roli ŻKN i Bundu. Trudno posądzać autorów, że chcą w ten sposób wzmocnić zarysowany wcześniej obraz „polskiej

reakcji", gdyż w nocie o Irenie Sendlerowej urealniają jej udział w akcji pomocy dzieciom (odchodząc od stereotypu 2,5 tys. uratowanych przez nią dzieci). Tylko dlaczego przy okazji popełniają kolejny błąd, podając, że nazwisko Sendlerowej znalazło się „na liście osób p r z e z n a c z o n y c h d o r o z s t r z e l a n i a, sporządzonej przez kontrwywiad Narodowych Sił Zbrojnych". Lista istniała, ale nie była to lista osób „do rozstrzelenia". Nie wiem także, dlaczego autorzy nie próbowali wykazać, że nie zawsze – jak piszą – „w przypadku znalezienia Żyda śmierć ponosiła cała ukrywająca go polska rodzina" (s. 263). Dariusz Libionka w recenzji strony IPN o obozach pochwalił jednego z jej autorów, Sebastiana Piątkowskiego, że „[n]a plus zapisać trzeba fakt odejścia od stereotypu, zgodnie z którym Niemcy bezwzględnie stosowali karę śmierci za pomaganie Żydom".

Nieklarowny wywód dotyczy liczby ofiar członków operacji T4. Autorzy za procesem norymberskim podają liczbę 275 tys., gdy z literatury wiemy, że w akcji „eutanazji" zamordowano od 70 do 90 tys. niepełnosprawnych i chorych psychicznie (czy autorom książki chodzi też o ofiary, które zostały zamordowane przez funkcjonariuszy wywodzących się z załóg operacji T4, skierowanych po jej zakończeniu do obozów zagłady? Zapewne nie, bo musiałoby to oznaczać jeszcze większą liczbę ofiar). Czy dla ucznia zrozumiały będzie wywód autorów w podrozdziale dotyczącym „Zagłady Sinti i Romów", gdy piszą oni, że „[p]rzeprowadzenie tego zadania rozpoczęto w GG", a w kolejnym zdaniu podają przykład wywózki Sintich i Romów z getta łódzkiego do obozu w Chełmnie na początku 1942 r. (s. 277)?

Nieścisłości i niedomówienia pojawiają się też w rozdziale „Martyrologia Słowian" (s. 283–288). Autorzy piszą, że ofiarami niemieckiej polityki traktowania tej ludności jako niewolniczej siły roboczej „padło tysiące Polaków zesłanych na roboty przymusowe do Rzeszy", co jest oczywiście prawdą, ale przecież Polacy, zwłaszcza w pierwszych latach okupacji, wyjeżdżali na roboty często dobrowolnie. Szuchta i Trojański podają też zawyżoną liczbę osób objętych akcją pacyfikacyjno-wysiedleńczą na Zamojszczyźnie (150 tys. Polaków, w tym ponad 30 tys. dzieci[18]). W rzeczywistości wysiedlono 110 tys. Polaków oraz przesiedlono ok. 18 tys. Ukraińców. Po zdaniu o liczbie osób objętych akcją autorzy puentują: „Zdecydowana większość z nich [chyba w domyśle: dzieci – A.P.] zginęła w obozach zagłady, m.in. Auschwitz". Z literatury wiemy, że życie straciło ok. 10 tys. dzieci[19]. Nie wiem także, dlaczego w podrozdziale XII.2.2 „Radzieccy jeńcy wojenni" autorzy w tekście głównym wymieniają tylko Auschwitz jako miejsce ich uśmiercania. Wszakże w podpisie pod zdjęciem wymieniają obóz w Biłgoraju, ale w nazwie kolejnego obozu jenieckiego popełniają już błąd: piszą w „Chełmnie koło Lublina"[20], a powinno być w „Chełmie koło Lublina".

Na końcu przywołam także „klasyczne" błędy faktograficzne dotyczące dat, miejsc, liczb. Autorzy dwukrotnie podają błędną datę utworzenia pierwszego

[18] Te same dane pojawiają się w kalendarium na s. 337.

[19] W literaturze przyjęło się pisać, że dzieci były wysyłane do obozu koncentracyjnego Auschwitz.

[20] Drugi raz ten sam błąd w nazwie pojawia się w pytaniu do uczniów na tej samej stronie.

getta w GG w Piotrkowie Trybunalskim: na 171 stronie pojawia się 28 października, a w kalendarium na 332 stronie 31 października 1939 r. (powinno być 8 października). Autorzy przytaczają rozbieżne dane na temat liczby uciekinierów z obozu w Treblince wskutek powstania z 3 sierpnia 1942 r.: raz jest to ok. 100 więźniów (s. 221), innym razem ok. 200 uciekinierów (s. 249) – Yitzhak Arad podaje liczbę ok. 100 zbiegłych więźniów w wyniku powstania. Przyglądając się tabelce zawierającej zestawienie ofiar poszczególnych obozów zagłady (s. 230), można uznać, że liczba 500 tys. ofiar obozu w Bełżcu w jakimś stopniu jest właściwa[21], pojawia się też najbardziej realna liczba 150 tys. ofiar obozu w Chełmnie. Zastrzeżenia budzą natomiast wykazane straty wśród polskich Żydów poniesione w obozach zagłady. Trudno zgodzić się, że polskich Żydów zabitych w obozie w Chełmnie było 150 tys. (co odpowiada ogólnej liczbie ofiar), skoro w 1942 r. wysyłano do niego też Żydów zagranicznych zgromadzonych w getcie łódzkim. Podobnie błędne dane dotyczą 60 tys. polskich Żydów zamordowanych w obozie na Majdanku. Taka sama liczba podana jest przy wszystkich ofiarach żydowskich, a wiemy przecież, że wśród nich byli też Żydzi z innych państw. Poważne wątpliwości budzą ponadto dane z tabeli na stronie 294 pt. „Straty ludności żydowskiej w poszczególnych krajach w wyniku Holokaustu". Nie wiadomo, jak np. autorzy traktują odsetek zabitych Żydów z Niemiec: 55 procent (w liczbach bezwzględnych 130 tys.). Czy odnoszą go do liczby Żydów zamieszkałych w Niemczech w momencie dojścia nazistów do władzy, czy do liczby ludności żydowskiej w Niemczech z 1939 r.[22] Podobne wątpliwości dotyczą też danych odnośnie do strat innych państw, np. Rosji, Łotwy czy Estonii.

Osobnym zagadnieniem, wymagającym niemal osobnego omówienia, są proponowane przez Szuchtę i Trojańskiego książki dla ucznia. Dlaczego np. po zakończeniu rozdziału VIII, omawiającego początek wojny, autorzy w „Co warto przeczytać" zamieścili tylko książki odnoszące się do okupacji sowieckiej? (s. 167). A już za całkowite nieporozumienie (eufemistycznie to ujmując) należy uznać rekomendowanie uczniom na zakończenie rozdziału o „Endlösung" (s. 233) książki Marka Bema (*Sobibór. Niemiecki ośrodek zagłady 1942–1943*, Warszawa–Sobibór 2011), którą śmiało należałoby uznać za przykład „antyksiążki".

Błędy występujące w publikacji *Zrozumieć Holokaust* (chociażby w załączonym kalendarium) można mnożyć.

---

[21] Robert Kuwałek w monografii o obozie w Bełżcu pisze: „zachowane dzisiaj źródła pozwalają ustalić, że ogólna liczba ofiar nie przekroczyła 500 000 ludzi, a współczesne ustalenia wskazują, że mogła być ona nawet niższa niż 450 000 osób" (*idem*, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2010, s. 172).

[22] Wystarczy szybko zerknąć do „Encyklopedii Holokaustu" (http://www.ushmm.org/wlc/en/article.php?ModuleId=10005469), by dowiedzieć się, że w styczniu 1933 r. na terenie Niemiec żyło 522 tys. Żydów. W ciągu sześciu lat wyemigrowało 304 tys., a w przededniu wojny pozostało w Niemczech (z granic z 1937 r.) 214 tys. W Holokauście zostało zabitych od 160 do 180 tys. niemieckich Żydów. Dodam, że Szuchta i Trojański w książce podają, iż do 1938 r. „stare" Niemcy opuściło ok. 190 tys. niemieckich Żydów (s. 147).

Trudno pisać te słowa. Robert Szuchta i Piotr Trojański to osoby zasłużone w edukowaniu nauczycieli i uczniów o Holokauście. Trudno też przypisywać im jakieś złe intencje. Niemniej książka, jak na doświadczenie i profesjonalizm jej autorów, jest w wielu miejscach po prostu niedopracowana. Z tego powodu pomimo wielu przydatnych, a niekiedy innowacyjnych fragmentów trudno byłoby ją polecać nauczycielom i uczniom. Dla „pocieszenia" dopowiem, że podobne błędy faktograficzne można dojrzeć w innych propozycjach edukacyjnych, np. w notatkach w bardzo znanym portalu Wirtualny Sztetl.pl[23] czy w opracowaniu gry edukacyjnej IPN „ZnajZnak"[24]. Błędy faktograficzne zdarzają się – to rzecz naturalna – czasami jednak ich ilość czy „jakość" (a czasami i jedno, i drugie) powoduje, że nasuwa się pytanie o przyczynę takiego stanu rzeczy.

[23] Przykładowo w dziale „Słownik" w ogóle brak notatki o akcji „Reinhardt" czy o obozie w Chełmnie, a notatki o obozach w Bełżcu i w Sobiborze są poznawczo mało wartościowe (pojawiają się w nich także przestarzałe liczby 600 tys. ofiar obozu w Bełżcu i 250 tys. w Sobiborze oraz pojęcie „strażnicy ukraińscy"; Aleksander Peczerski kierujący powstaniem w obozie w Sobiborze miał przeżyć wojnę w oddziale partyzanckim na Lubelszczyźnie); w notatce o obozie na Majdanku podana jest zweryfikowana kilka lat temu jako zawyżona liczba 250 tys. jego ofiar; w notatce o ŻZW znaleźć można podobne zdanie jak z omawianej książki, że „[w] skład ŻZW wchodziła grupa żołnierzy Wojska Polskiego, uczestników kampanii wrześniowej 1939. Nawiązali oni kontakty z dawnymi towarzyszami broni, a poprzez nich z działaczami Armii Krajowej, dzięki czemu otrzymali znaczną ilość broni"; w dziale „Ludzie" w notatce o Janie Karskim wciąż powtarzane są nieprawdziwe informacje, że w połowie października był on w obozie w Bełżcu, a nawet iż „dowiedział się, że komendantem obozu jest Gotlieb Hering i że zagłada odbywa się przy użyciu gazów spalinowych z silników wymontowywanych z sowieckich czołgów" (http://www.sztetl.org.pl/, dostęp 9 V 2013 r.).

[24] Znowu, by trzymać się tematyki wojennej: w notatce o powstaniu w getcie można znaleźć „standardowy" motyw o „powstaniu pod dowództwem Mordechaja Anielewicza", w nocie o Irenie Sendlerowej pojawia się „rytualna" już liczba ok. 2,5 tys. uratowanych przez nią (ewentualnie ze współpracownikami) żydowskich dzieci; w notatce o obozach niemieckich uczeń dowie się, że „obóz Auschwitz II (Birkenau) stał się obok m.in. Treblinki i Majdanka jednym z największych miejsc zagłady Żydów" – zgadzając się co Auschwitz II i obozu w Treblince, należy zapytać, dlaczego wymieniono Majdanek, a nie uwzględniono np. obozu w Bełżcu, gdzie ofiar było kilkukrotnie więcej (nie umniejszając oczywiście cierpień ofiar Majdanka); w nocie biograficznej rotmistrza Witolda Pileckiego podana jest informacja, która zupełnie nie znajduje potwierdzenia, że „Pilecki jako pierwszy przedstawił mechanizm Zagłady"; z notatki o Armii Krajowej uczeń nie dowie się, że AK była kontynuatorką Związku Walki Zbrojnej, co jest ważne, gdy chcemy pokazać ciągłość „wojska polskiego w konspiracji" (ZWZ jawi się jako organizacja zewnętrzna, tak samo jak Bataliony Chłopskie, Narodowa Organizacja Wojskowa czy Narodowe Siły Zbrojne; nie ma nazwiska pierwszego komendanta głównego ZWZ; jako pierwszy komendant AK wymieniony jest gen. Stefan Rowecki, co będąc prawdą w przypadku traktowania AK jak organizacji powstałej „nagle" w 1942 r., w kontekście ciągłości organizacji wojskowej podlegającej władzom polskim na uchodźstwie, staje się zniekształcającym rzeczywistość niedopowiedzeniem).